



Ks. Alfred M. WIERZBICKI*

BYŁ JEDNYM Z NAS

Sila ekspresji Sceny Plastycznej tkwiła w metafizycznej głębi. Mądzik jednak uchylał się od dyskursu filozoficznego, sięgał bowiem do surowych pokładów doświadczenia, przez co odsłaniał ukryte w podświadomości zbiorowej i indywidualnej źródła mądrości życiowej, filozofii i religii. Podczas gdy myślenie za sprawą refleksji i teoretycznej spekulacji odrywa się od konkretnego, sztuka traktuje go jako swój budulec i znajduje środki do komunikowania go z zachowaniem jego pierwotności.

Trapię się, jak sprostać prośbie o napisanie obituarium Leszka Mądzika. Wiele razy go spotykałem, ale czy go poznałem? Nawet długie i intensywne obcowanie z kimś uczy przede wszystkim tego, że człowiek jest tajemnicą. Z fragmentów spotkań – najczęściej w jakimś kręgu osób, chyba raz czy dwa sam na sam – z emocji i refleksji wokół spektakli i wystaw próbuję złożyć portret artysty, prywatny kolaż. Nie stać mnie na obiektywizację – tej należy oczekiwać od teatrologów czy socjologów życia kulturalnego – ale przecież subiektywny wizerunek posiada właściwość świadectwa. Zakłada ono współrzędne biograficzne, przynajmniej częściową wspólnotę miejsca i czasu, uczestnictwo – wystarczy również częściowe, a może nawet przypadkowe – w tych samych wydarzeniach. W opowieści o człowieku snutej po jego śmierci ważne jest to, kim był dla innych osób i co w nich pozostawia.

O teatrze Mądzika usłyszałem już w liceum, było to w roku 1974. Do szkoły zaproszona została z wykładem Irena Sławińska. Słuchałem jej wtedy po raz pierwszy, zafascynował mnie jej uśmiech i umiejętność mówienia z domieszką śmiechu. Przedstawiała nowe zjawiska w teatrze polskim. Za najciekawszych twórców uznała Jerzego Grotowskiego i Leszka Mądzika. Lubiłem teatr, planowałem studiować teatrologię, dlatego w najbliższe wakacje pojechałem do Wrocławia i zdążyłem jeszcze zobaczyć *Apocalypsis cum figuris*¹. Nie wiem, dlaczego nie paliłem się wtedy do obejrzenia jakiegoś spektaklu teatru Mądzika. Miałbym bliżej, bo Scena Plastyczna KUL już działała i stawiała się legen-

* Ks. prof. dr hab. Alfred M. Wierzbicki – Katedra Etyki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, e-mail: alfred.wierzbicki@mail.umcs.pl, ORCID 0000-0002-9661-0828 [pełna nota o Autorze na końcu numeru].

¹ Premiera 11 II 1969, reż. J. Grotowski, Teatr Laboratorium, Wrocław.

dą. Dopiero po dwóch dekadach od tej pochwały wygłoszonej przez profesor Sławińską mogłem się sam przekonać, jak wybitnym twórcą jest kędzierzawy, zamyślony pan, z chlebakiem na ramieniu, którego już wcześniej mijałem na korytarzach uczelni.

Właśnie w roku 1992, gdy rozpocząłem pracę naukowo-dydaktyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, odbyła się premiera *Tchnienia*². Olśniło mnie. Również wtedy trafił do mnie esej Wojciecha Chudego w książce *Teatr bezsłownej prawdy*³, który okazał się świetnym wprowadzeniem do imponującego już dorobku twórczego Mądzika. Gdy czytałem tekst Chudego, ogarnął mnie żal, że rozminąłem się z tak ciekawą twórczością, która rozwijała się tuż obok, blisko miejsc, w których przebywałem jako student. Ale może dzięki temu, że przegapiłem wcześniejsze spektakle Sceny Plastycznej, *Tchnienie* tak głęboko mnie poruszyło. Do dziś obrazy piór unoszących się w promieniach niebieskiego światła dają mi uczucie metafizycznej lekkości, są symbolem wyzwolenia.

Przypuszczam, że mój zachwyt nad *Tchnieniem* sprawił radość twórcy. Powiedziałem mu to, gdy spotkaliśmy się w redakcji „Ethosu”. Od tej pory dość regularnie prowadziliśmy krótkie rozmowy, a to na parterze głównego gmachu, a to na dziedzińcu, w tej bowiem przestrzeni mieściła się Scena Plastyczna KUL oraz Wydział Filozofii – spotykaliśmy się pomiędzy naszymi zajęciami na uczelni. KUL dopiero w ciągu następnych lat miał się stać uniwersytetem masowym, pogrążającym się w anonimowości, ulegającym fragmentaryzacji w środowiskach wydziałowych i instytutowych, na początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku panowała tu jednak jeszcze atmosfera przypominająca jakoś *Szkołę Ateńską* namalowaną przez Rafaela w watykańskich pokojach. Pracownicy naukowcy i studenci chętnie ze sobą rozmawiali. Wśród nas krążył także małomówny artysta, zamyślony i bardzo chętny do słuchania.

Drugim miejscem spotkań z Leszkiem był Instytut Jana Pawła II. Wpadał tam zazwyczaj na kilka minut, gdy trzeba było porozmawiać o przygotowywanych przezeń projektach okładek publikacji. Jego autorstwa były okładki „Ethosu”, wydawanego od 1988 roku. Stworzył też wiele okładek książek, w tym wydawnictw seryjnych. O wysoki poziom edytorski wydawnictw Instytutu dbali jego twórcy ks. Tadeusz Styczeń i Wojciech Chudy, obydwaj byli bardzo wrażliwi na ich estetyczną i intelektualną spójność. Współpraca z Leszkiem Mądzikiem była bardzo owocna, budziła dumę i zadowolenie zarządu

² Premiera 13 XII 1992, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

³ Zob. W. Chudy, *Teatr dramatu ludzkiej przygodności*, w: *Teatr bezsłownej prawdy. Scena Plastyczna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. W. Chudy, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1990, s. 21-29.

i pracowników Instytutu. Ale nie oddawano monopolu jednemu grafikowi, w tym samym czasie część okładek książek projektowali znakomici artyści Zofia i Henryk Szulcowie.

Obserwowałem niejako z bliska międzynarodową karierę Leszka Mądzika. Przy każdym spotkaniu, raczej nieplanowanym, gdzieś na korytarzu czy w holu, lubił opowiadać o swych wojażach. Mówił oczywiście o sukcesach Sceny Plastycznej na różnych kontynentach, odwiedził chyba wszystkie. Jego teatr podróżował już wcześniej, ale po roku 1989 nastąpiło apogeum wyjazdów. Aktywność artystyczna za granicą przynosiła mu nie tylko sławę – przywoził z podróży wrażenia. Pamiętam opowieści o krajobrazach zachodniej Afryki; opowiadał mi o nich, zanim pokazał je na wystawie swych fotografii z Gwinei. Cieszę się, że gospodarzem tej wystawy był Instytut Jana Pawła II, którym wówczas kierowałem. Zapamiętałem wspomnienia Mądzika z pobytu w Australii, było w nich wiele wątków: egzotyczna przyroda, satysfakcja z kontaktu z publicznością, biesiadowanie u Andrzeja Jaroszyńskiego, ambasadora RP w Australii, a wcześniej pracownika KUL.

Najważniejsze były spektakle. Oglądając *Kir*⁴, *Szczelinę*⁵, *Bruzdę*⁶, *Odchodzi*⁷, *Lustro*⁸, można było odnieść wrażenie, że autor tworzy kolejną odsłonę tego samego spektaklu. Ta jednorodność wypływała ze stylistyki Mądzikowego teatru. Ponieważ mierzył się z niewyraźnym, nic dziwnego, że wracał do podobnych obrazów w pościgu za sensem. Tworzył obrazy archetypiczne, bogate w znaczenia i zarazem dalekie od jednoznaczności. Głęboko docierał do mnie motyw ziarna, ważny dla konstrukcji wizji artystycznej w *Szczelinie* i *Bruździe*.

Siła ekspresji Sceny Plastycznej tkwiła w metafizycznej głębi. Mądzik jednak uchylał się od dyskursu filozoficznego, sięgał bowiem do surowych pokładów doświadczenia, przez co odsłaniał ukryte w podświadomości zbiorowej i indywidualnej źródła mądrości życiowej, filozofii i religii. Podczas gdy myślenie za sprawą refleksji i teoretycznej spekulacji odrywa się od konkretnego, sztuka traktuje go jako swój budulec i znajduje środki komunikowania go z zachowaniem jego pierwotności. Chociaż w teatrze Mądzika są postaci w ruchu, to nie ma w nim ról, aktorzy poprzez układ figur wyrażają to, co ludzkie, wszyscy razem są ekspresją człowieka i jego losu. *Ecce homo*⁹, jeden z pierwszych spektakli Leszka Mądzika, wyznaczył artystyczny zamysł, realizowany do ostatnich przedstawień. W *Bruździe* program ten zdaje się spełniony, gdy reżyser występuje sam jako aktor. Fakt, że stało się to tylko

⁴ Premiera 11 X 1997, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

⁵ Premiera 23 X 1994, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

⁶ Premiera 11 XI 2006, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

⁷ Premiera 18 X 2003, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

⁸ Premiera 25 V 2013, reż. L. Mądzik, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

⁹ Premiera 24 III 1970, reż. J. Lodek, Scena Plastyczna KUL, Lublin.

raz w dziejach wieloletnich jego przedsięwzięć artystycznych, ma znaczenie. Jest wyraźnym wyznaniem, że artysta czerpie z osobistych przeżyć, ale nie chodzi mu o narrację biograficzną, lecz o to, co jest sednem każdej biografii – odważmy się powiedzieć: o przygodę z człowieczeństwem.

O biografii twórcy Sceny Plastycznej sporo zresztą wiemy, można o niej przeczytać w poświęconych mu książkach. Mądzik sam opowiadał o swym życiu w wywiadach, do epizodów ze swego życia nawiązywał w felietonach. Droga z Bartoszowin w okolicach Gór Świętokrzyskich, gdzie się urodził, i Kielc, gdzie spędził dzieciństwo i młodość, do Lublina, w którym stał się uznanym szeroko w Polsce i za granicą artystą, warta jest poznania. Jest w niej bowiem intryga, którą nasycona została jego sztuka. Najwcześniejsze doświadczenia egzystencjalne wiążą się z wstrząsem w życiu rodziny, związanym z uwięzieniem ojca przez władze komunistyczne.

Cierpienie i świadomość osaczenia przez śmierć naznaczyły głęboko wrażliwego chłopca, ale tragiczne fakty biograficzne nie stały się wprost tematem jego późniejszych sztuk. Echo tych faktów powraca jednak z ogromną intensywnością w charakterystycznym niepokoju, są one podłożem napięcia. W sekwencjach spektaklu cielesne figury wyłaniające się z mroku krótko olśniewają swym widokiem, potem znów pogrążają się w ciemności. Każdy spektakl jest grą życia i śmierci, erotycznego zespolenia ciał i fizycznego rozpadu. W jakiejś sferze międzyludzkiej, nienazwanej, zderzają się dramat i nadzieja. Nawet gdy Mądzik czerpie inspirację z literackich tekstów Tadeusza Różewicza i Brunona Schulza, zaciera ich literackość, oczyszcza z anegdotyczności, interesuje go kondycja ludzka sprowadzona do obrazu, a właściwie jego błysków. Stąd tytuł poruszającej książki Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi*¹⁰ ulega metamorfозie, w wersji Mądzika brzmi on *Odchodzi*, artysta zajmuje się bowiem samym zjawiskiem odchodzenia, rozstawania się z życiem, docierania do tragicznego punktu, który okaże się unicestwieniem lub przejściem.

Miałem szczęście współpracować z Leszkiem, gdy pełniłem funkcję dyrektora Instytutu Jana Pawła II w latach 2006-2014. Chociaż nie należał do zespołu Instytutu, był jednym z nas, współtworzył nasze przedsięwzięcia, nadając im swe piętno. Odpowiadało to głęboko idei Instytutu, jaką pielęgnował jego założyciel ks. prof. Tadeusz Styczeń. Często powtarzał on, że ideowe cele Instytutu Jana Pawła II, działającego w uczelni, w której jego patron był profesorem, dają się zrealizować tylko wtedy, gdy wokół nich powstaje autentyczna wspólnota osób. Leszek bardzo Ignął do ks. Tadeusza Stycznia i Wojciecha Chudego, lubił ich, obdarzał szacunkiem, cieszył się z rozmów. Po śmierci Chudego, a kilka lat później Stycznia przygotował wystawy upamiętniające osobę i dzieło każdego z tych filozofów. Zostały one zrealizowane w hołdzie naszemu Mistrzom.

¹⁰ Zob. T. R ó ż e w i c z, *Matka odchodzi*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.

Za mojej kadencji nastąpiła zmiana szaty graficznej kwartalnika „Ethos”. Leszek Mądzik stanął przed nowym zadaniem, nasze czasopismo od 2009 roku zaczęło ukazywać się w kolorowej okładce. A to oznaczało, że każda okładka stawała się tworem autonomicznym, korespondującym z treścią tomu periodyku o wyraźnie monograficznym charakterze. Nie prezentowała już tylko graficznego zamysłu wynikającego z układu płaszczyzn i walorów szarości, lecz niosła przesłanie. Wymagało to jeszcze ściślejszej współpracy między redakcją a twórcą projektu. W takiej postaci trwała ona także w następnych latach, w których Instytutem kierowali moi następcy, aż do śmierci artysty¹¹.

Długa, wytrwała współpraca Leszka Mądzika z „Ethosem” sprawiła, że stał się jego współtwórcą, kimś w rodzaju autora na pierwszej linii, gdzie pismo za sprawą swych wartości wizualnych styka się z uwagą i zainteresowaniem czytelników. Blisko czterdzieści lat tworzenia okładki „Ethosu” trudno uznać za wątek marginalny w twórczości Mądzika¹², zwłaszcza że działalność na tym polu cechuje autentyczna eksplozja twórcza. W kolorowych okładkach „Ethosu” można zauważyć osmozę z innymi dziedzinami twórczości artysty, widać odniesienia do jego spektakli, są motywy scenografii teatralnych oraz refleksy uprawianej z pasją fotografii. Właśnie ta sztuka pozwoliła mu na bardzo intymne wyznanie, gdy na okładce „Ethosu” o etyce postępowania wobec zwierząt umieścił zdjęcie Gucia. Ukochany pies otrzymał portret świadczący o jego podmiotowości, życiu utajonym we wnętrzu. Praca nad okładkami „Ethosu” stwarzała wyjątkową okazję do dialogu Leszka z samym sobą, do kreatywnego stykania i przenikania się różnych obszarów jego twórczości.

W Instytucie – z inspiracji Cezarego Rittersa – udało nam się namówić naszego przyjaciela na sceniczną realizację intelektualnie trudnego, formalnie wielowarstwowego tekstu, jakim jest *Promieniowanie ojcostwa*¹³ Karola Wojtyły. Była to unikalna realizacja łącząca formę teatru radiowego z kanonami spektakli „Sceny Plastycznej”. Dzieło to było wspólną realizacją Marii Brzezińskiej z Radia Lublin i Leszka Mądzika. Zbudował on monumentalną scenografię, dzięki dynamizacji pełniącą także funkcję aktorską, z czytelnymi figurami. W kulminacyjnej partii dramatu-medytacji znalazł się również element żywego aktorstwa, na scenie pojawiło się dziecko, kilkuletnia dziewczynka. Lekko zarysowanym gestem scenicznym udało się stworzyć emocjonalne napięcie, manifestujące siłę przeżycia obecnego w wewnętrznym monologu bohatera Wojtyłowskiego „dramatu myśli”.

¹¹ Od 2009 roku Mądzik był członkiem Kolegium Redakcyjnego, a ostatnio Rady Naukowej „Ethosu. Kwartalnika Instytutu Jana Pawła II KUL”.

¹² Sam artysta nie uważał tej swojej aktywności pozateatralnej za marginalną. Niejednokrotnie prezentował projekty okładek „Ethosu” w ramach wystaw swojej twórczości.

¹³ Zob. K. W o j t y ł a, *Promieniowanie ojcostwa*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1979, s. 228-258.

W ostatnich dekadach twórca Sceny Plastycznej KUL rozwinął jeszcze inne – pozateatralne czy raczej wokół teatralne – ścieżki swej aktywności. Stworzył dwie galerie, najpierw Galerię Sceny Plastycznej, mieszczącą się na lubelskim Rynku Starego Miasta, a potem Galerię Saską, zwaną „galerią na płocie”, ulokowaną na ogrodzeniu ogrodu Saskiego przy Alejach Racławickich w Lublinie, naprzeciw gmachu KUL. W ramach tej ostatniej wystawiał plakaty i fotogramy, zazwyczaj związane z teatrem i filmem.

Wreszcie okazał się autorem rewelacyjnych felietonów publikowanych na łamach „Charakterów” oraz „Akcentu”. W krótkiej literackiej formie zaskakiwał spostrzeżeniami, ujawniał kulisy swej twórczości, składał hołd podziwianym twórcom, opowiadał o podróżach. Myślenie Mądziaka i jego wiedzę o świecie prowadzą obrazy. W tych małych prozach kryje się żywioł poetycki, dający pierwszeństwo obrazom i paradoksom. Na przykład jadąc samochodem, potrafił dostrzec w przestrzeni miasta sąsiedztwo dwóch rzeczywistości – życia i śmierci. Przy tej samej ulicy obok siebie znajdują się bowiem tętniąca witalnością galeria handlowa i osłonięty cieniem drzew cmentarz. „Może te dwa światy leżące po prawej i po lewej stronie drogi są bardzo odległe. Ale przecież jakoś bliskie, chyba nie tylko w mieście, w którym mieszkam”¹⁴ – napisał.

W ciągu kilku lat spotykaliśmy się regularnie raz do roku na posiedzeniu Komisji do spraw Nagród Artystycznych Prezydenta Miasta Lublin. Leszek był przewodniczącym tego zespołu. W ubiegłym roku na obrady przybył prosto ze szpitala, z pewnym opóźnieniem, był już bardzo osłabiony chorobą. Po rozstrzygnięciu konkursu w swobodnej rozmowie sporo mówił o swych planach na nadchodzące miesiące. Całe życie zmagał się z zagadką czasu, z tego zmagania rodziła się jego sztuka. Chyba nauczył się, że najbardziej stawia się opór niszczylielskiej sile czasu, gdy nie rezygnuje się z aktów twórczych i marzeń.

Siłą uniwersytetu są jego ludzie; twórca „Sceny Plastycznej” stał się twarzą KUL, jego oryginalny dorobek artystyczny rozślawił lubelską uczelnię. Warto zastanowić się nad miejscem sztuki w przestrzeni instytucji akademickiej. Refleksja ta zdaje się tym bardziej konieczna dziś, gdy uniwersytety spychają na margines kulturę humanistyczną. Leszek Mądziak miał szczęście, że profesor Stefan Sawicki, jako prorektor KUL, dostrzegł w nim „iskrę Bożą” i stworzył warunki do rozwoju tego niezwykłego talentu. Dalekowzroczność profesora Sawickiego przejawiała się także w tym, że od ambitnego młodego twórcy nie żądał dyplomu magisterskiego, gdy powierzał mu stworzenie nowego teatru. Mądziak dopiero po latach uzyskał stopień naukowy, zostanie profesorem. Wspaniały prorektor KUL wiedział, że geniusz artystyczny daje środowisku naukowemu niepowtarzalne wartości.

¹⁴ L. Mądziak, *Brzegi*, w: tenże, *Obrazy bez tytułu*, oprac. B. Wróblewski, Wschodnia Fundacja Kultury „Akcent”, Lublin 2012, s. 27.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Chudy, Wojciech. "Teatr dramatu ludzkiej przygodności." In *Teatr bezsłownej prawdy: "Scena Plastyczna" Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1990.
- Mądzik, Leszek. "Brzegi." In Mądzik, *Obrazy bez tytułu*. Edited by Bogusław Wróblewski. Lublin: Wschodnia Fundacja Kultury "Akcent", 2012.
- Różewicz, Tadeusz. *Matka odchodzi*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999.
- Wojtyła, Karol. "Promieniowanie ojcostwa." In Wojtyła, *Poezje i dramaty*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1979.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Ks. Alfred M. WIERZBICKI – Był jednym z nas

DOI 10.12887/38-2025-2-150-16

Autor tekstu, przywołując prywatne wspomnienia, szkicuje subiektywny portret Leszka Mądzika jako twórcy Sceny Plastycznej KUL. Wskazuje na metafizyczną głębię tego autorskiego teatru i na autobiograficzne źródła specyficznego klimatu spektakli, które postrzegać można jako swoistą grę życia i śmierci. Przywołując różne obszary działalności artystycznej Mądzika, podkreśla znaczenie, jakie miała jego osoba i dzieło dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Słowa kluczowe: Leszek Mądzik, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Scena Plastyczna KUL

Kontakt: Katedra Etyki, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, pl. M. Curie-Skłodowskiej 4, pok. 312, 20-031 Lublin

E-mail: alfred.wierzbicki@mail.umcs.pl

<https://www.umcs.pl/pl/adres-book-employee,22043,pl.html>

ORCID 0000-0002-9661-0828

Fr. Alfred M. WIERZBICKI, He Was One of Us

DOI 10.12887/38-2025-2-150-16

By referring to his private memories, the author sketches a subjective portrait of Leszek Mądzik as founder of Scena Plastyczna KUL. The author points to a metaphysical depth of the artist's original theater and to autobiographical roots of the specific atmosphere of his productions, which may be perceived as involving an interplay between life and death. Having discussed different areas

of Mądzik's activity, the author stresses his importance, as a person and as an artist, to John Paul II Catholic University of Lublin.

Keywords: Leszek Mądzik, John Paul II Catholic University of Lublin, Scena Plastyczna KUL

Contact: Department of Ethics, Faculty of Philosophy and Sociology, Maria Curie-Skłodowska University, pl. M. Curie-Skłodowskiej 4, room 312, 20-031 Lublin, Poland

E-mail: alfred.wierzbicki@mail.umcs.pl

<https://www.umcs.pl/pl/adres-book-employee,22043,pl.html>

ORCID 0000-0002-9661-0828